VII kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

Komisji Kultury i Środków Przekazu (nr 107)

z dnia 21 listopada 2013 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Kultury i Środków Przekazu (nr 107)

21 listopada 2013 r.

Komisja Kultury i Środków Przekazu, obradująca pod przewodnictwem poseł **Iwony Śledzińskiej-Katarasińskiej (PO)**, przewodniczącej Komisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

– informacja ministra kultury i dziedzictwa narodowego o sytuacji we Wrocławskim Studiu Filmowym – Centrum Technologii Audiowizualnych;

– dyskusja o podjęciu inicjatywy uchwałodawczej Komisji w sprawie uczczenia pamięci Włodzimierza Przerwy-Tetmajera w 90. rocznicę Jego śmierci.

W posiedzeniu udział wzięli: **Piotr Żuchowski** sekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego wraz ze współpracownikami, **Agnieszka Odorowicz** dyrektor Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej, **Ewa Michalska** doradca ekonomiczny w Najwyższej Izbie Kontroli, **Robert Banasiak** dyrektor Centrum Technologii Audiowizualnych, **Witold Giersz** członek Zarządu Głównego Stowarzyszenia Filmowców Polskich, **Sebastian Buttny** członek Komisji Rewizyjnej Stowarzyszenia Film 1,2 oraz pan **Zbigniew Rybczyński**.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Joanna Góral** i **Ewa Sarnecka** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Witam państwa bardzo serdecznie. Otwieram posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu. W porządku dziennym mamy punkt, którego nie mieliśmy w swoim planie. Został zgłoszony przez panią wiceprzewodniczącą Annę Grodzką. Jest to informacja ministra kultury i dziedzictwa narodowego o sytuacji we Wrocławskim Studiu Filmowym – Centrum Technologii Audiowizualnych. Rozumiem, że posiedzenie jest pokłosiem – przepraszam, może to nie najlepsze słowo – efektem doniesień medialnych, które mają prawo budzić niepokój. Dlatego Komisja zwróciła się do ministra kultury i dziedzictwa narodowego o przedstawienie informacji o sytuacji. Witam serdecznie pana ministra Piotra Żuchowskiego z całą ekipą – jak widzę – bardzo liczną. Witam panią Agnieszkę Odorowicz – dyrektora Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej. Zaprosiliśmy dyrektora wrocławskiego centrum, zaprosiliśmy pana Zbigniewa Rybczyńskiego, który jest podmiotem tych doniesień prasowych. O udział prosiło Stowarzyszenie Film 1,2, młode stowarzyszenie. Wybierał się przedstawiciel, nie wiem, czy jest. Dla równowagi zaprosiliśmy także Stowarzyszenie Filmowców Polskich. Jeśli już stowarzyszenia chcą się przysłuchiwać tej debacie, to uważam, że powinny być oba. Tyle tytułem wstępu. Kogo nie ma? Przepraszam najmocniej, wszyscy, których wymieniłam, są – chyba poza Stowarzyszeniem 1,2, bo nie znam. Też pan jest, przepraszam najmocniej, więc są wszyscy, których wymieniłam.

W takim razie bardzo proszę o informację, a dalej mam nadzieję, że nie będziemy tu zbyt długo debatować, ponieważ posłowie właściwie chcą informacji, niczego więcej, jako że trudno, byśmy kierowali się tym, co piszą gazety. Bardzo proszę, panie ministrze.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Piotr Żuchowski:

Pani przewodnicząca, Wysoka Komisjo. Na mocy porozumienia z 31 maja 2010 roku między ministrem kultury i dziedzictwa narodowego, PISF, ASP we Wrocławiu i Wytwórnią Filmów Fabularnych we Wrocławiu podjęto decyzję o stworzeniu edukacyjnego ośrodka

badawczo-twórczego w dziedzinie multimediów wówczas pod nazwą Wrocławskie Studia Technologii Wizualnej. Z jednej strony, była ta konsekwencja wymogu specustawy dotyczącej wytwórni filmowej, która określała pewien *deadline* do rozwiązania problemów. Jak wiemy, wiele wytwórni filmowych zostało zlikwidowanych. Ta inicjatywa wrocławska zmierzała w tym kierunku, by docelowo minister kultury i dziedzictwa narodowego powołał jako narodową instytucję kultury, czyli instytucję prowadzoną przez ministra, tego typu ośrodek filmowy.

Taki ośrodek został powołany z dniem 9 listopada 2011 roku i otrzymał nazwę Centrum Technologii Audiowizualnych. Przy powołaniu CeTA minister kultury i dziedzictwa narodowego nałożył na ówczesnego dyrektora tej instytucji kilka bardzo istotnych i kluczowych zadań. Po pierwsze – dyrektor był zobligowany do wydzielenia zbędnych składników majątkowych, które wcześniej należały do wrocławskiej Wytwórni Filmów Fabularnych. Zostało to dokonane. Jednym z tych elementów był Pawilon Czterech Kopuł, który przeszedł we władanie Muzeum Narodowego we Wrocławiu i dzisiaj jest realizowany z ogromnym rozmachem z funduszy strukturalnych.

Drugim zadaniem, bardzo istotnym, chociaż mogło się wydawać prozaiczne, było pozbycie się azbestu, który był w ogromnych ilościach. Wytwórnia wrocławska była zbudowana w starych technologiach, na każdej ścianie świecił azbest. To zadanie zostało przeprowadzone. Dzisiaj w tym obiekcie nie ma grama azbestu.

Kolejnym zadaniem było wyremontowanie pomieszczeń biurowych i całych pionów sanitarnych tak, by można było tam wprowadzić podmioty zewnętrzne, które funkcjonują w obszarze filmu, kultury. To zadanie też zostało zrealizowane. Dzisiaj te podmioty tam funkcjonują.

Bardzo istotnym przedsięwzięciem było stworzenie ze środków europejskich niezwykle wyspecjalizowanej merytorycznie pracowni komputerowej ze specjalnym serwerem wyspecjalizowanej do tego typu działań. Ta pracowania została stworzona. Za miesiąc – 20 grudnia będzie udostępniona i otwarta.

Kolejnym zadaniem, które miało swoją specyfikę, było utworzenie studia filmowego. Były określone pewne terminy tego zadania. Projekt zakładał w pewnym momencie element komercji, zarabiania na siebie itd. Całość tych działań miała zmierzać do tego, żeby ta instytucja funkcjonowała od pewnego czasu, by po prostu koszty, które były łożone ze środków publicznych, były zmniejszone do minimum.

Ja bym poprosił panią dyrektor Agnieszkę Odorowicz, żeby nam trochę scharakteryzowała owe studio filmowe, co tam się miało stać i co w znacznej części się stało. Bardzo proszę.

Dyrektor Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej Agnieszka Odorowicz:

Pan Zbigniew Rybczyński zaproponował MKiDN stworzenie nowoczesnego studia produkcji filmowej, postprodukcji i efektów specjalnych opartych częściowo na istniejących technologiach, a w znacznej części na technologiach opracowanych autorsko przez pana Zbigniewa Rybczyńskiego. To był projekt, który z punktu widzenia kinematografii był bardzo istotny, dlatego że w efekcie zakładał zmniejszenie kosztów produkcji filmów o znaczący procent (nawet do 40-50%) poprzez zastosowanie nowoczesnych technologii, które umożliwiały realizację zdjęć w czasie rzeczywistym opracowywania tych zdjęć do filmu, czyli de facto projekt ograniczał liczbę godzin, którą twórcy filmowi muszą spędzić normalnie na przeglądaniu nagranego materiału, na decydowaniu co wchodzi do filmu, patrzeniu czy dane ujęcie jest prawidłowo zrealizowane czy nie, czyli tego wszystkiego, co wiąże się także z kosztami w okresie zdjęciowym i postprodukcyjnym.

Z naszego punktu widzenia, założenia do tego projektu były bardzo ambitne i realistyczne. Wtedy zaproponowano, że koszt realizacji takiego projektu wyniesie 6 mln zł i potrwa około 2 lat. Dodatkowo był potrzebny jakiś termin do testowania tego studia, czy ono działa zgodnie z założeniami projektowymi.

Po przedstawieniu tego projektu przez pana Rybczyńskiego pan minister zwrócił się do PISF z prośbą o jego zaopiniowanie. Jako Instytut zaopiniowaliśmy go bardzo pozytywnie. Z jednej strony, było to zaproponowanie budowy autorskiego projektu, który wprowadza pewne innowacje technologiczne, które pozwolą uzyskać wytwórni prze-

wagę konkurencyjną na rynku, czyli tańsze i szybsze usługi rynkowe, a z drugiej strony, zaproponowany przez pana Rybczyńskiego i przez wytwórnię system kształcenia studentów politechniki i ASP w dziedzinie nowoczesnych technologii i efektów specjalnych wydał nam się projektem bardzo pożądanym. Jest to dziedzina, w której zasób ludzki Polsce jest stosunkowo nieduży, zaś rozwijające się bardzo szybko technologie wymagają tego, żeby specjaliści byli kształceni w praktyce, nie tylko w teorii, a niewiele polskich uczelni posiada takie zaplecze, które umożliwia kształcenie praktyczne w tym zakresie. W związku z tym PISF wydał pozytywną opinię temu projektowi i zapadła decyzja o współfinansowaniu projektu ze środków MKiDN, do których my jako PISF dołożyliśmy także swoje środki.

Na mocy zawartego porozumienia w 2010 roku, o którym mówił pan minister, pomiędzy ministerstwem, PISF, ASP we Wrocławiu i wtedy jeszcze wytwórnią, a później CeTA, projekt zaczął być realizowany. Środki, które przekazywało ministerstwo kultury na ten cel, z wyjątkiem środków na płace i związanych z kosztami stałymi utrzymania tej wytwórni, były przekazywane za pośrednictwem PISF, który zawierał z wytwórnią umowy o dofinansowanie. To były umowy o dotację celową, zawierające dokładnie zakres, koszty, które mogą być sfinansowane z takich środków, i cele, które mają być osiągnięte.

Według tego porozumienia, zawarliśmy z wytwórnią dwie umowy – pierwszą w 2010 roku na kwotę 3 mln zł, w tym 2 mln zł ze środków MKiDN i 1 mln zł ze środków PISF pochodzących, jak państwo świetnie wiedzą, z rynku. Nie mieliśmy uwag do tego wniosku. Wniosek został zrealizowany, rozliczony zgodnie z przepisami prawa i nie stwierdzono tam żadnych nieprawidłowości, z wyjątkiem jednego pytania, jednej wątpliwości, którą już wtedy mieliśmy, tzn. czy wszystkie prawa związane z realizacją projektu autorskiego ze środków publicznych zostały skutecznie przekazane na wytwórnię. W związku z tym – nie pamiętam dokładnie daty, ale jeśli mi państwo pozwolą, to w międzyczasie to znajdę – skierowaliśmy do wytwórni pana Marka Dąbrowskiego, wtedy osobę zupełnie niezależną, niepracującą jeszcze w wytwórni, jako audytora prac przeprowadzanych w wytwórni, żeby skontrolował, czy jest realizowany wniosek złożony do Instytutu i bieżące jego wykonanie. Wyniki tego audytu były pozytywne w sensie technologicznym i technicznym, natomiast cały czas towarzyszyła nam ta wątpliwość, czyli sprawa skutecznego przekazania praw autorskich i majątkowych do realizowanego projektu. Nie mogliśmy sobie bowiem pozwolić na sytuację, w której w całości ze środków publicznych realizowany projekt nie stanie się własnością instytucji publicznej, tylko będzie powiązany z firmą prywatną czy też z osobą fizyczną, która w momencie, kiedy skończy jej się kontrakt z instytucji, uniemożliwi skuteczne korzystanie z takiego projektu. Oczywiście, wtedy kierownictwo wytwórni zapewniało, że te wszystkie sprawy zostaną do końca wyjaśnione, stosowne umowy anektowane i podpisane. Nie było wtedy żadnych przesłanek do tego, żeby twierdzić, że ten problem w przyszłości stanie się poważną kością niezgody.

W 2011 roku przyznaliśmy dofinansowanie na kolejny wniosek wytwórni w wysokości 2 mln zł, w tym 1 mln zł ze środków PISF i 1 mln zł ze środków MKiDN, zgodnie z zawartym porozumieniem obejmujący wyłącznie takie wydatki, które mogą być finansowane z dotacji celowej. Powtarzam, że to nie były wydatki związane z kosztami stałymi i z płacami w wytwórni, tylko to, co może być finansowane z dotacji celowej. Ta dotacja została wydatkowana przez wytwórnię w części w sposób niezgodny z umową.

Jesteśmy w takiej sytuacji, że PISF nie przyjął raportu końcowego z realizacji tej dotacji, gdyż podczas wyjaśnień, które wytwórnia nam przesłała w osobie jeszcze byłej dyrekcji, stwierdziliśmy, że część tych środków została wydatkowana niezgodnie z przeznaczeniem. W normalnych warunkach – tak zresztą robimy z beneficjentami, którzy łamią prawo o finansach publicznych – wnioskowalibyśmy o zwrot tej dotacji wydatkowanej niezgodnie z przeznaczeniem z odsetkami. Jednak w tzw. międzyczasie wytwórnia została poddana kontroli Urzędu Kontroli Skarbowej, nawet nie urzędu skarbowego, która wykazała kolejne nieprawidłowości, które nie mogły być przez nas znalezione, gdyż ani PISF ani MKiDN nie są organami mającymi uprawnienia z odpowiednich ustaw do kontroli, np. karno-skarbowej. Mając przekazaną przez wytwórnię dokumentację

umowy o dzieło nie jesteśmy w stanie stwierdzić, czy ta umowa jest prawdziwa. Jeśli jest ona podpisana przez dwie strony, a środki dotyczą tego, na co dotacja jest wydatkowana, to nie mamy żadnych instrumentów, żeby stwierdzić, czy ta umowa jest zawarta np. z nieistniejącym człowiekiem albo kimś, kto nie miał nic wspólnego z wykonywanymi tam pracami. Weszła tam instytucja, która ma zupełnie inne możliwości kontroli niż my, czyli np. może wzywać i przesłuchiwać w charakterze świadka, czyli pod rygorem konkretnych czynności prawnych, czego my nie mamy, i wykazała nieprawidłowości. W związku z tym do zakończenia kontroli Urzędu Kontroli Skarbowej wstrzymaliśmy się z żądaniem zwrotu środków. Jest to mniej więcej 0,5 mln zł wydatkowanych niezgodnie z przeznaczeniem.

Kontrola Urzędu Kontroli Skarbowej miała się skończyć wcześniej, bo w pierwszej wersji obejmowała dużo mniejszy wycinek czasu, ale pod wpływem wykrytych przez UKS nieprawidłowości została przedłużona do końca grudnia br. W pewnym sensie to spotkanie z państwem jakby nas ogranicza co do podawania szczegółów różnych spraw związanych z nieprawidłowościami w wytwórni, bo toczy się postępowanie prokuratorskie w tej sprawie i trwa kontrola Urzędu Kontroli Skarbowej. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Jeśli można, to uprzedzę, panie ministrze. Być może jest za wcześnie, ale jeśli toczy się postępowanie, to zdaje mi się, że tylko jedno się zakończyło – pan Zbigniew Rybczyński został zwolniony. To postępowanie się już zakończyło.

Sekretarz stanu w MKiDN Piotr Żuchowski:

Nie, ale do tego się ustosunkujemy.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Przepraszam, powiedziałam, żeby panu dać asumpt do wyjaśnienia także tej kwestii.

Sekretarz stanu w MKiDN Piotr Żuchowski:

Bardzo dziękuję pani dyrektor za wyczerpujące przedstawienie wątku związanego z PISF i zaangażowaniem środków przez Instytut.

Teraz kilka słów z takiego bardzo uproszczonego kalendarium zdarzeń, bo ono jest rozbudowane i zawiera wiele dat, ale dla czytelności wybiorę tylko najbardziej istotne. W kwietniu 2012 roku minister Zdrojewski odbiera informację od ówczesnego wicedyrektora CeTA pana Rybczyńskiego o ewentualnych nieprawidłowościach w instytucji. W bardzo doraźnym trybie w ciągu dwóch dni zostaje przeprowadzona doraźna kontrola przez komórkę kontrolną ministerstwa, czyli Biuro Audytu Wewnętrznego i Kontroli. Chcę bardzo podkreślić, zresztą pani dyrektor o tym mówiła, że inaczej są przeprowadzane kontrole w ramach instytucji państwowych, w ramach ministerstw. Są one przeprowadzane według zasady kontradyktoryjności, tzn. jeśli instytucja jest kontrolowana, to dokumenty kontrolne muszą być przedstawione dyrektorowi, by po prostu do nich się odniósł. My nie mamy prawa wydawania sentencji wiążących tylko i wyłącznie na bazie tego, co skontrolowaliśmy. W związku z tym te nasze kontrole mają pewne harmonogramy i pewną określoną procedurę.

Po tej bardzo doraźnej kontroli i po odniesieniu się do niej ówczesnego dyrektora Gawłowskiego, już 24 maja trafia do ministra Zdrojewskiego informacja o jej wynikach. 25 maja, czyli następnego dnia, jest decyzja ministra Zdrojewskiego o odwołaniu w trybie natychmiastowym dyrektora Gawłowskiego i o przygotowaniu kontroli kompleksowej, która mogłaby potwierdzić to, co zostało zauważone w trakcie doraźnej kontroli. Powiem państwu, że to był dość istotny moment i decyzje wówczas zapadające, bo, po pierwsze – minister kultury podejmuje to, co jest niezbędne w jego zakresie, czyli odwołuje ówczesnego dyrektora, gdyż wszystkie wyniki wskazują na to, że głównym odpowiedzialnym za wiele zdarzeń jest dyrektor. Zresztą dyrektor zawsze odpowiada za to, co się dzieje w jednostce, więc odwołanie dyrektora jest w takiej sytuacji oczywiste. Minister kultury wie, że dla CeTA istotne jest to, że to ma być też instytucja komercyjna, która ma dawać usługę nie tylko w Polsce, tam mają pojawiać się filmowcy. W związku z tym decyzja o wprowadzeniu prokuratury może pojawić się tylko wtedy, kiedy będzie przeprowadzona kompleksowa kontrola, taka, która dokładnymi badaniami niezbicie potwierdzi,

że nieprawidłowości są wewnątrz. To jest decyzja ministra Zdrojewskiego – najpierw powołuje się p.o. dyrektora, ale bardzo szybko jest rozpisany konkurs, żeby pojawił się nowy dyrektor.

7 grudnia 2012 roku po całej procedurze, opiniach, konkursie itd. obecny tu dzisiaj pan Robert Banasiak zostaje dyrektorem CeTA. 10 grudnia 2012 roku rozpoczyna się kompleksowa kontrola, która poprzez wiele dni i poprzez sprawdzanie wielu dokumentów dochodzi do takich, a nie innych wniosków, oczywiście, zgodnie z ową zasadą, że dyrektor musi to zaopiniować i na tym etapie – również inne osoby. Projekt jest wysłany z CeTA do MKiDN 29 maja. W każdym razie wyniki tej kontroli, a także ustalenia, które podejmuje pan dyrektor Banasiak jako nowopowołany dyrektor, prowadzą do tego, że 21 października 2013 roku pan dyrektor Banasiak zawiadamia o podejrzeniu popełnienia przestępstwa i w listopadzie Prokuratura Rejonowa we Wrocławiu wszczyna postępowanie. Mówiąc wprost, są przesłanki do tego, żeby wszcząć postępowanie.

Chciałbym powiedzieć jedną rzecz. Ponieważ ta dezinformacja jest robiona, zresztą dość umiejętnie, więc chciałbym podkreślić jedną rzecz. Myślę, że pan dyrektor Banasiak to rozwinie. W żaden sposób złożenia wniosku do prokuratury nie można łączyć z odwołaniem pana Rybczyńskiego – zastępcy dyrektora. Chciałbym, żeby to było jednoznacznie powiedziane i żeby to zostało uargumentowane przez pana dyrektora Banasiaka – na poziomie minimalnym, bo, jak mówię, jesteśmy w takim momencie, że prokuratura prowadzi swoje postępowanie. Bardzo proszę.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Proszę bardzo.

Dyrektor Centrum Technologii Audiowizualnych Robert Banasiak:

Pani przewodnicząca, szanowni państwo. Pozwolę sobie uzupełnić słowa pana ministra podając konkretne fakty. Rzeczywiście, dzisiaj mam ograniczone możliwości informowania państwa właśnie z tych powodów, o których wspomniał pan minister. 15 listopada, czyli w ubiegły piątek, otrzymałem dokument z Prokuratury Rejonowej Wrocław-Śródmieście, który informuje mnie, że formalnie wszczęte zostało śledztwo dotyczące znacznej szkody majątkowej w CeTA. W tym samym czasie dostaję drugi dokument. Jest to zawiadomienie z sądu pracy z powództwa pana Zbigniewa Rybczyńskiego z żądaniem powrotu na stanowisko i uznania za bezskuteczne wypowiedzenia umowy o pracę. Do tego trzeba dodać kontrolę UKS, która w tej chwili się toczy. W tym miesiącu zostaną przesłuchane kolejne osoby związane ze sprawą, nie tylko osoby, które jeszcze pracują, ale także osoby, które pracowały. Są w różnych miejscach i w związku z tym kontrola jest skomplikowana. UKS prowadzi kontrolę i przesłuchania w Warszawie, w tej chwili w Łodzi. To wszystko na dzień dzisiejszy nie do końca pozwala mi wchodzić w szczegóły.

Absolutnie nie mogę się zgodzić na jedną rzecz, tj. na wprowadzanie w błąd opinii publicznej. To jest ten wątek, który poruszył pan minister, że pan Zbigniew Rybczyński został zwolniony z pracy w związku z zawiadomieniem do prokuratury, bo to jest nieprawda. Moje zawiadomienie, które 7 października skierowałem do prokuratury, jest wyłącznie w sprawie. W tym dokumencie, bardzo krótkim, bo jednostronicowym, ja jedynie wskazuję paragrafy, które – moim zdaniem – zostały naruszone. Wskazuję, że były zawierane niekorzystne dla instytucji umowy, że były podrabiane dokumenty. Te i nie tylko te informacje zostały przeze mnie uzyskane w drodze głównie kontroli Urzędu Kontroli Skarbowej. Jak pan minister słusznie zauważył, kontrola prowadzona przez ministerstwo nie jest w stanie uzyskać takiego materiału. Dopiero kontrole krzyżowe UKS to pokazują, a jestem jedyną osobą, która obecnie ma pełen dostęp do wszystkich dokumentów związanych z prowadzonym przez UKS postępowaniem. Mam dostęp do wszystkich zeznań świadków, do wszystkich wypowiedzi, do całego procesu. Ta kontrola rozpoczęła się na przełomie lutego i marca, trwa do dziś, natomiast po kilku miesiącach ustaleń UKS ja już wiedziałem, że nie pozostawia mi to innej możliwości niż tylko skierowanie sprawy do prokuratury. Dlatego bardzo bym prosił o rozdzielenie dwóch spraw. Jedną kwestią jest zawiadomienie do prokuratury, a drugą jest rozwiązanie umowy o pracę z panem Zbigniewem Rybczyńskim. Wbrew pozorom, zawiadomienie do prokuratury niewiele ma wspólnego z panem Rybczyńskim.

Poseł Anna Grodzka (TR):

To proszę powiedzieć, co jest powodem zwolnienia.

Dyrektor CeTA Robert Banasiak:

Oczywiście, dojdę do tego, pani poseł. Jeszcze tylko w uzupełnieniu powiem, że w zawiadomieniu do prokuratury nazwisko pana Rybczyńskiego pada wyłącznie w kontekście określenia czasu, cytuję: „w wyniku podjętych działań stwierdziłem, iż w okresie, gdy instytucją kierowali" – i tu są wymienione trzy nazwiska – „doszło do wystąpienia szeregu nieprawidłowości". We wniosku, w zawiadomieniu, musiałem określić czas, kiedy to się wydarzyło. Pamiętajmy, że mówimy o historii tej instytucji, czyli o latach 2010-2011. W związku z tym pracując od grudnia ub. roku nie mogłem w zawiadomieniu wskazać palcem osoby, które w mojej opinii są winne tej sytuacji, ponieważ mnie tam wtedy nie było. Ja jedynie bazuję na dokumentach, do których dotarłem. Potwierdziłem to w przesłuchaniu 21 października na policji, gdyż prokuratura zleca zebranie informacji, tzn. to, co miałem na myśli. Proszą, żeby okazać te podrabiane dokumenty, podrabiane pieczątki. Proszą mnie, żebym pokazał te niekorzystne umowy i ja to wszystko robię. 21 października zeznaję na policji przedstawiając konkretne dowody na to, co się wydarzyło.

Odnosząc się do pytania pani poseł, chcę powiedzieć, że rozwiązanie umowy o pracę z panem Rybczyńskim jest konsekwencją dwóch rzeczy. Po pierwsze – stanu zastanego w instytucji jeśli chodzi o zakres prac prowadzonych w studiu, którym zarządzał i które budował pan Rybczyński – w grudniu, w styczniu, kiedy zacząłem analizować sytuację. Jest także konsekwencją 10 miesięcy naszej wspólnej pracy. Bardzo proszę pamiętać o tym, że powoływanie i odwoływanie zastępców dyrektora jest wyłącznie w kompetencji dyrektora placówki po zasięgnięciu opinii ministra. W związku z tym miałem absolutnie pełne prawo do tego, aby ocenić pracę i to robię, ponieważ mam drugiego zastępcę – dyrektora technicznego, gdzie oceniam pracę i mam prawo wyciągać konsekwencje jako dyrektor, który – jak zauważył pan minister – bierze pełną odpowiedzialność za tę instytucję.

W dokumencie wypowiadającym pracę, który wręczyłem 8 października, czyli na drugi dzień po zgłoszeniu sprawy do prokuratury, konkretnie wypisuję swoje argumenty, dlaczego nie wyobrażam sobie dalszej współpracy. Nie ma tutaj ani słowa o tym, że ja oskarżam pana Rybczyńskiego o coś czy coś zarzucam panu Rybczyńskiemu, że pan Rybczyński złamał prawo. Absolutnie nie ma o tym słowa w tym dokumencie.

Dlaczego to zrobiłem? Po pierwsze, przez 10 miesięcy pracy utraciłem jakiekolwiek zaufanie do pana Rybczyńskiego jeżeli chodzi o nasze relacje. Pan Rybczyński systematycznie jakby podważał mój autorytet, marginalizował mnie i dyrektora technicznego jeżeli chodzi o udział w projekcie budowy studia. Takim znamiennym przykładem jest to, że na koniec września pojawił się w ministerstwie z żądaniem wyrzucenia mnie z pracy. 16 września na spotkaniu z załogą pan Rybczyński krzycząc na mnie twierdził, że jestem oszustem i kłamcą, że zrobi wszystko, żeby mnie wyrzucić z pracy. Wybaczcie państwo, ale takie relacje nie są normalne jeżeli chodzi o codzienną naszą pracę.

W tym dokumencie wskazałem także brak jakichkolwiek planów związanych z naszą działalnością programową, artystyczną, z działalnością szkoleniową, do której jako instytucja jesteśmy zobowiązani. Wykazałem nieracjonalne – moim zdaniem – wykorzystanie środków finansowych i mam na to dowody. Niestety, dzisiaj nie mogę ich państwu okazać, ponieważ one są dowodami w sprawie. Wykazałem nieprzestrzeganie dyscypliny. Dzisiaj mógłbym mnożyć ogromnie dużo tych przykładów, ponieważ o tym wszystkim świadczy ten przepastny segregator.

Jeszcze raz bardzo proszę o rozdzielenie dwóch spraw: zawiadomienia do prokuratury i rozwiązania umowy z panem Rybczyńskim jako pracownikiem CeTA.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Jeśli to nawet chodzi o Zbigniewa Rybczyńskiego, co myślę, że dla tej Komisji nie jest bez znaczenia, to na pewno Komisja nie zastąpi ani sądu pracy, ani prokuratury, ani jakiegokolwiek sądu. Nie wdając się – mimo wszystko byłoby to chyba bardzo trudne mając niepełną wiedzę – w szczegóły i w wyrokowanie, właściwie jedyne co nam pozostaje, to poprosić drugą stronę, by przedstawiła swój punkt widzenia, a już

bez udziału głównych bohaterów tej dla mnie dość bulwersującej sytuacji – zastanowić się, czy na takim etapie jako Komisja mamy w ogóle jakikolwiek ruch. Chcę powiedzieć, że jest to dla mnie bardzo bulwersujące.

Zanim państwu oddam głos, chciałam się jeszcze dopytać pani dyrektor Odorowicz. Rozumiem, że było 5 mln zł dotacji na etapie jakby tworzenia działalności, natomiast wszystkie prace i działania inwestycyjne, o których mówił pan minister, też ileś kosztowały, prawda? Niezależnie od tego, czy to były środki europejskie czy nie, ale czy były jakieś koszty?

Mówimy o instytucji, która miała przynieść chwałę polskiej kinematografii, a przepraszam bardzo, mam wrażenie, że wpadam w jakieś błoto i bardzo mało mi się to podoba i chcę to powiedzieć do obu tych stołów. Bardzo proszę, pani dyrektor.

Poseł Anna Grodzka (TR):

Jeśli można, to ja też chciałabym dopytać.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Proszę, tak.

Poseł Anna Grodzka (TR):

Niewątpliwie bardzo dobrze się dzieje, że sprawa jest przedmiotem rozważań Komisji Kultury i Środków Przekazu. Właśnie ze względu na to, że ta instytucja była bardzo dużą nadzieją, jak państwo tutaj podkreślili. Z tą instytucją środowisko filmowe i w ogóle cała Polska wiązała jakieś nadzieje, że stanie się to poważnym technologicznie wkładem w działalność filmową filmu polskiego, że na pewno usprawni jego prace, szkolenie itd.

Na początek, bo pewnie jeszcze będę chciała zabrać głos, chciałam dopytać o takie rzeczy. Pani Agnieszka Odorowicz wspomniała, że w trakcie pracy nad tym projektem przedmiotem jej zmartwienia stało się to, kto odpowiada za pozyskanie praw do tej instytucji. Chcę tutaj wyrazić swoje głębokie zdziwienie, bo podpisując kontrakty i rozpoczynając taką instytucję absolutnie należało zapewnić możliwość przejęcia tych praw. Jako odpowiedzialna za przekazywanie środków, nie przekazałabym żadnych środków nie mając pewności, że te prawa za środki publiczne będą w dyspozycji środowiska kultury. To jest pierwsze pytanie i, moim zdaniem, jedno z zasadniczych, dlatego, że potem wszystko, co dalej się działo, łącznie ze zwolnieniem pana Rybczyńskiego w tej chwili, stwarza taką sytuację, że my tak naprawdę nie wiemy, czy te środki zwyczajnie nie zostały zmarnowane, wszystkie środki, które zostały w to włożone.

Drugie pytanie jest do pana ministra. Pan twierdzi, że zawiadomienie do prokuratury nie zostało skierowane 1,5 roku temu, kiedy odbyła się ta pierwsza finansowa kontrola ministra. Wystąpienie pokontrolne z tej kontroli mam przed sobą. Zresztą pan Zdrojewski, o ile ja dobrze odczytuję w mediach, powoływał się na to, że wtedy natychmiast skierował powiadomienie do prokuratury. W wystąpieniu pokontrolnym czytam, że dyrektor jednoosobowo zaciągał zobowiązania, podpisywał umowy i realizował przelewy. Proszę państwa, jednoosobowo. Dalej – wszystkie umowy zostały zawarte, potwierdzone pod względem realizacji oraz zatwierdzone do wypłaty przez dyrektora jednoosobowo. Mowa o dyrektorze Gawłowskim w owym czasie. Czytam, że stwierdzono brak potwierdzenia przez kierownika projektu oraz dyrektora programowego realizacji prac przez wykonawcę. Wszystkie wymienione umowy zostały jednostronnie podpisane przez dyrektora. Brak podpisu zleceniobiorcy.

Proszę państwa, te fakty, potwierdzone również drugą kontrolę, która odbyła się zaraz potem, to jest absolutnie podstawa do zawiadomienia prokuratury. Tutaj jest odpowiedzialność za niezawiadomienie prokuratury o powzięciu informacji o możliwości dokonania przestępstwa.

Ponadto, w tym wystąpieniu jest jeszcze zapis: brak sprawdzeń rachunków dołączonych do umów cywilnoprawnych pod względem formalno-rachunkowym oraz pod względem wykonania prac zgodnie z zawartą umową na skontrolowanych dokumentach. Brak jest podpisów osób odpowiedzialnych za kontrolę formalno-rachunkową, podpisu dyrektora programowego, jak również wystawców rachunków. Brak jest podpisów dyrektora programowego na protokołach zdawczo-odbiorczych załączonych do umów o dzieło oraz podpisu wykonawcy.

Z dokumentu w sposób oczywisty wynika, że dyrektor programowy, którym był pan Rybczyński, absolutnie nie brał najmniejszego udziału w podejmowaniu decyzji, w zawieraniu jakichkolwiek umów dotyczących konkretnych kontraktów. Mówię o tym wystąpieniu pokontrolnym, które tutaj czytam. Według mnie, informacje w nim zawarte są podstawą do wszczęcia dochodzenia prokuratorskiego i moje pytanie dotyczy tego, dlaczego nie zostało ono zrobione?

Mam przed sobą jeszcze jeden dokument. Jest to notatka służbowa pana Dawida Kmiecika z dnia 7 lutego 2011 roku, żeby była jasność. Pan Kmiecik sporządza notatkę do dyrektora informując go o nieprawidłowościach. Nie będę państwa zanudzać listą nieprawidłowości, jaka jest w tej notatce. Notatka jest albo może być dostępna w każdej chwili. Ten pan został zobowiązany do usunięcia tej notatki ze strony internetowej, potem chyba jeszcze raz to zamieścił i natychmiast został zwolniony. Wydaje się, że notatka jest prawdziwa, dlatego że porównując ją z dość grubym i bardzo szczegółowo wykonanym wystąpieniem pokontrolnym ona jakby potwierdza się. Ta notatka wskazuje na braki w finansowaniu, tzn. że gdzieś ubyło pieniędzy. Nie wiem. To oczywiście musi być przedmiotem dochodzenia prokuratury.

Zbulwersowało mnie, że zostało powiedziane, że w ogóle nie ma sprawy, że nie zostało wszczęte dochodzenie prokuratorskie. W moim przekonaniu, te podejrzenia – być może, to nie są fakty, to jest rzecz, którą należy udokumentować – absolutnie stanowią taką podstawę i bardzo proszę o ustosunkowanie się do tych spraw.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję. Nie wiem, czy pierwszy pan minister, czy pani dyrektor też, czy sam pan minister?

Sekretarz stanu w MKiDN Piotr Żuchowski:

Odpowiemy, pani przewodnicząca.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Wierzę, jestem pewna

Sekretarz stanu w MKiDN Piotr Żuchowski:

Jeśli chodzi o to, czy środki nie zostały zmarnowane i o kwestię praw autorskich, to prosiłbym tutaj pana dyrektora Banasiaka, by bardzo skrótowo powiedział, jak to się stało, kto z kim podpisywał tego typu umowę. Jest oczywiste, że podpisywał dyrektor tej instytucji z panem Zbigniewem Rybczyńskim, a nie inaczej. Bardzo proszę, tylko krótko.

Dyrektor CeTA Robert Banasiak:

Króciutko. W momencie, kiedy przyszedłem do instytucji, zauważyłem, że umowy z panem Rybczyńskim były podpisywane raz z panem Zbigniewem Rybczyńskim jako osobą, a raz z firmą Zbig Vision. Raz to była umowa o dzieło, raz umowa na podstawie przetargu. Ta różnorodność umów jakby dała mi do myślenia. Po konsultacjach z prawnikami ministerialnymi i naszymi uznaliśmy, że przygotujemy jedną kompleksową umowę, która zamknie temat związany z prawami autorskimi. Taka umowa została przeze mnie zaproponowana panu Rybczyńskiemu. W piśmie napisałem: chodzi o przekazanie przez pana pełni praw do znajdujących się sprzętów, wykonanych prac etc. Wyjaśniłem i taki projekt został przedstawiony panu Rybczyńskiemu. Niestety, w piśmie zwrotnym pan Rybczyński napisał, że on twierdzi, że taka umowa jest zupełnie zbędna, że nie widzi powodów, dla których miałby podpisać taką umowę. W związku z tym…

Poseł Anna Grodzka (TR):

Przepraszam, ale moje pytanie było inne. Muszę to sprecyzować jeszcze wyraźniej. Jak mogło dość do sytuacji, w której środki MKiDN i PISF na wykonanie tego projektu były przekazywane bez świadomości, że cały czas ten projekt ma swoje podstawy prawne? Podstawą prawną tego projektu było to, że wszelkie prawa intelektualne osób trzecich pracujących przy tym projekcie będą w dyspozycji tego projektu, tak?

Dyrektor CeTA Robert Banasiak:

Pani poseł, w poszczególnych umowach znajdowały się takie zapisy. Było zapisane w umowie o dzieło, było zapisane w umowie o pracę…

Poseł Anna Grodzka (TR):

Przepraszam, ale…

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Proszę pracować zgodnie z zasadami, pani poseł. Pan mówi, a pani dopowiada.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Pani poseł, proszę się umówić prywatnie i wtedy sprzeczać się z panem dyrektorem.

Dyrektor CeTA Robert Banasiak:

Chodziło o pewien porządek ze względu na to, że te różne umowy zawierały różne zapisy dotyczące praw. W międzyczasie zostały jeszcze podjęte decyzje o kolejnych środkach, o zakupie kolejnego sprzętu. Co więcej, dla nas ważnym elementem było to, że pan Rybczyński zamontował w studiu swoje prywatne części. Musicie państwo zrozumieć, że to nie jest dla mnie normalna sytuacja, że ktoś w państwowej instytucji montuje prywatny sprzęt tak po prostu. Z jakiego powodu? Dzisiaj dowiadujemy się, że pan Rybczyński przedstawił listę, że chce to wszystko wziąć, chce zabrać i de facto doprowadzić do sytuacji, żeby to studio po prostu nie działało. Proszę wybaczyć, ale to nie jest normalna sytuacja.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Przepraszam bardzo, tylko jedno słowo, w dalszym ciągu czekamy na wyjaśnienia. Jesteśmy w jakiejś idiotycznej sytuacji, przepraszam, idiotycznej, bo właśnie po trochu stajemy się tu sądem. Rozumiem, że to wszystko się działo za czasów dyrektora, którego już nie ma, bo został zwolniony.

Dyrektor CeTA Robert Banasiak:

Tak.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Rozumiem, jest ciągłość instytucji, tylko że…

Poseł Anna Grodzka (TR):

Tylko tyle, że efektem tego wszystkiego jest zwolnienie pana Rybczyńskiego i niedokończenie projektu.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Pani poseł, na razie próbuję to jakoś prowadzić, choć uważam, że nie jest to temat dla naszej Komisji. Bardzo proszę – odpowiadamy.

Sekretarz stanu w MKiDN Piotr Żuchowski:

Odnośnie do drugiego tematu. Tutaj pani przewodnicząca przedstawiła fragmenty, cytaty z protokołów. Rozumiem, że jest jakaś wewnętrzna potrzeba niektórych, żeby nawet i w tym miejscu przeprowadzić proces w tej sprawie. Jestem z wykształcenia historykiem sztuki, jest mi z tym dobrze i nie będę wchodził w tego typu argumentację. Czytałem te protokoły i jeśli wybierze się z nich fragmenty, to tak mniej więcej brzmią.

Mogę tylko powtórzyć to, co powiedziałem wcześniej. Minister Zdrojewski podejmował decyzję z całą odpowiedzialnością za instytucję. Powiedzmy wprost, że elementem wyjątkowości tego projektu był geniusz pana Zbigniewa Rybczyńskiego, dlatego dzisiaj to komplikuje pewne rzeczy. Szanowni państwo, w kulturze zawsze najtrudniejsze są te rzeczy, które wybiegają w przyszłość, które są nowatorskie, które są solą kultury, które tworzą to, co tak naprawdę ma sens w kreacji, bo w kreacji ma sens nazywanie z pewną wizją rzeczy do przodu. Tą solą w tej instytucji był Zbigniew Rybczyński jako ktoś, kto jest wyjątkiem z tysięcy, ja uważam, że nawet z milionów i nie należę do wyjątków. To jest ten fakt.

Drugi fakt polega na tym, że pan Zbigniew Rybczyński pełnił tam funkcję zastępcy dyrektora i słyszę takie argumenty, że dyrektor Rybczyński nie brał udziału w tym czy w tamtym. Chcę przypomnieć, że gdy te rzeczy się działy ta instytucja miała kilkunastu pracowników. Robiony jest projekt, autorski, który dotyczy konkretnych elementów, działań itd., a zastępca dyrektora, którego ten projekt jest autorski, mówi: ja nie bra-

łem w tym udziału, ja nie podpisywałem. Nie wiem, tego rzeczywiście nie da się złożyć w całość.

Jeżeli cały czas zmierza to do tego, że ktoś nie zawiadomił prokuratury w odpowiednim czasie, to chcę przypomnieć i odczytam to, żebyśmy wiedzieli: „zgodnie z treścią przepisu art. 34 § 1 k.p.k., każdy, dowiedziawszy się o popełnieniu przestępstwa ściganego z urzędu, ma społeczny obowiązek zawiadomić o tym prokuratora lub policję. Użyte określenie oznacza, iż jest to moralny obowiązek każdego" itd. Wtedy pan Zbigniew Rybczyński był zastępcą dyrektora i jeżeli miał takie głębokie przekonanie, a dzisiaj rozlicza Bogdana Zdrojewskiego za to, że tego nie zrobił jako minister kultury, to również mógł użyć art. 34 – jeśli miał taką wiedzę i takie przekonanie. Minister Zdrojewski patrzył na to jako minister z całą odpowiedzialnością za całość tego projektu i chciał mieć absolutną pewność, bo wiedział, że jak wejdzie tam prokuratura i zaczną się takie rzeczy, jakie przeżywamy od kilku miesięcy, to będzie dokładnie tak, jak mówiła pani przewodnicząca Śledzińska-Katarasińska, że ratowanie tego *brandu* nie będzie już dzisiaj takie łatwe. To nie chodzi o nadzieje i o marzenia, bo nadzieje i marzenia realizuje się konkretami, a konkrety są dzisiaj takie, że poniektórzy zrobili z tego taki, a nie inny użytek. To jest taka sytuacja.

Dyrektor CeTA Robert Banasiak:

Jeśli można, to tylko uzupełnię to, co dziś. To, że projekt pana Rybczyńskiego został zamknięty, nie oznacza, że ta instytucja jest zamknięta. Pamiętajmy…

Sekretarz stanu w MKiDN Piotr Żuchowski:

Przepraszam, doprowadziłem do pewnego momentu. Chciałbym, żeby na koniec niezależnie od okoliczności pan dyrektor przedstawił, co już dzisiaj zostało przeprowadzone po odejściu pana Zbigniewa Rybczyńskiego z funkcji zastępcy dyrektora i jakie przewidujemy dalsze działania tej instytucji, bo ona ruszy, jeśli nawet dzisiaj niektórzy robią wszystko, żeby to się nie stało.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Panie ministrze, w takim razie to może byłoby jakąś puentą tego posiedzenia. Jeżeli zaprosiliśmy pana Rybczyńskiego, a ma jakiś swój ogląd tej sytuacji, to w takim razie bardzo proszę o przedstawienie go nam, choć, powtarzam, nie jesteśmy ani sądem pracy, ani żadnym innym sądem i nie będziemy tu wydawać werdyktów, ale chcemy mieć wszechstronną informację. Bardzo proszę.

Pan Zbigniew Rybczyński:

Dzień dobry państwu. Muszę przyznać, że pierwszy raz jestem w takiej sytuacji i nie będę ukrywał, że nie jestem dobrym mówcą.

Panie ministrze, spodziewałem się, że pan się trochę lepiej do tego przygotuje. Ta pierwsza kontrola nie trwała dwa dni. Pani Edyta Zbróg przyjechała na trzy dni odwołana z jakiejś afery w Gdańsku. Dzwoniła do dyrektora nawet w mojej obecności i poprosiła o pozostanie na następny tydzień, więc była dziesięć dni. Zebrała taką ilość materiałów, że musiała zamówić jakiś serwis, choć myślała, że zabierze to ze sobą normalnie w jakiejś torbie. Tyle tego było. Nie była to dwudniowa kontrola.

W ostatnich swoich wypowiedziach i w jednym z wielu wywiadów pan minister powiedział, że poinformowałem go o 34 umowach, z których 24 w wyniku kontroli ministerstwa okazały się pełne nieprawidłowości – tak to nazwijmy, zaraz po pierwszej kontroli. To jest we wnioskach końcowych po 1,5 roku. 30 umów i 24 nieprawidłowe – w końcowych wnioskach z września 2013 roku. Następna kontrola nie była zrobiona natychmiast, tylko po 10 miesiącach i niczego więcej nie odkryła. Te wszystkie rzeczy były znalezione przez panią Edytę Zbróg w pierwszej kontroli.

Byliśmy chyba razem – mówię do pani dyrektor Agnieszki Odorowicz, był obecny pan Banasiak, był pan Dąbrowski na spotkaniu w gabinecie ministra 19 sierpnia. Chyba pamiętamy wszystko, co powiedział pan minister na temat pana Gawłowskiego. Powiedział, że zarządził następną kontrolę, bardzo kompleksową i jak ta kontrola wskaże na nieprawidłowości, to wtedy będzie zmuszony skierować tę sprawę do prokuratury. To samo oznajmił w moim gabinecie w czasie rozmowy, która trwała 42 minuty 16

sekund – od wejścia ministra do wyjścia z gabinetu. Powiedział to w obecności pana Banasiaka, że jak w tym roku skończy się kontrola Urzędu Kontroli Skarbowej, to będzie zmuszony podać sprawę do prokuratury.

Panie dyrektorze Banasiak, proszę mi powiedzieć, jak jest w rachunku prawdopodobieństwa. Pierwsza kontrola skończyła się na początku maja. Zgłosił pan do prokuratury fakt nieprawidłowości dokonanych przez pana Gawłowskiego po 556 dniach, ale stało się to w dzień po tym, jak ja upubliczniłem to na spotkaniu w „Salonie Profesora Dudka". Jakie jest prawdopodobieństwo? Pan przecież mówił, że zawiadomił pan prokuraturę natychmiast po otrzymaniu wyników z ministerstwa. O ile pamiętam, był to 10 września. Czy to nie jest rodzaj zemsty?

Chciałbym przeczytać taki mały tekst, ponieważ nie jestem w stanie tego powiedzieć, który napisałem do pana ministra Zdrojewskiego: czy chociaż raz pan pomyślał, że wokół pana jest grupa osób w różny sposób powiązanych z pełną nieprawidłowości (mówiąc delikatnie) działalnością pana Gawłowskiego i które, jak pan określił, anonimowo, mogły podawać panu niezgodne z prawdą fakty dotyczące mojej osoby i pracy przeze mnie wykonywanej we Wrocławiu?

Wróciłem do Polski po 30 latach emigracji, aby tu zrealizować dzieło mojego życia, którym był projekt stworzenia pierwszego na świecie, jak to zawsze nazywałem, instytutu obrazu. Nie ma takiej instytucji na świecie. Ten instytut został zniszczony w ciągu 15 minut. Myślę, że nie tylko mnie została wyrządzona ogromna krzywda przez grupę ludzi o mentalności tych, którzy w przeszłości palili ludzi na stosach, a obecnie osób niszczących postęp we wszystkich jego przejawach. Osoby tego pokroju były i zawsze są kierowane tym samym: brakiem wiedzy, zawiścią, zazdrością i, jak zawsze, niepohamowaną żądzą bogactwa.

Zdaję sobie sprawę z tego, że nie jest tu miejsce na głębsze rozważania na temat natury ludzkiej. Jednak w czasie, gdy w mediach i na najwyższych szczeblach władzy tak wiele mówi się o konieczności rozwijania nowych technologii, o popieraniu innowacyjności, wynalazczości, generalnie – o rozwoju nowoczesnej nauki i przemysłu, może warto pomyśleć o stworzeniu takich praw, takich przepisów i takiego personelu, aby takie górnolotne hasła miały jakąkolwiek szansę na realizację. Obecnie są to tylko puste slogany wpisane na listę życzeń. Może warto trochę dokładniej zanalizować to, co rzeczywiście wydarzyło się we wrocławskim studiu i jakie straty powoduje ta dziwna niemożność realizacji jasno zdefiniowanego projektu.

W skali naszego kraju projekt CeTA jest jednym z nielicznych centrów, które zajmują się dziedziną, która potencjalnie ma ogromną przyszłość dla rozwoju całego kraju. Jednak, aby dojrzeć ten potencjał, trzeba być nie tylko wizjonerem, trzeba znać historię rozwoju nowych technologii, które w ostatnich 50 latach zrewolucjonizowały cały świat, i dokładniej przyjrzeć się krajom, w których ta rewolucja wydaje dojrzałe owoce. To tyle mam w tej chwili do powiedzenia.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo.

Pan Zbigniew Rybczyński:

Przepraszam bardzo, może jeszcze dodam…

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Bardzo proszę.

Pan Zbigniew Rybczyński:

…chociaż lista rzeczy, które mógłbym mówić, jest naprawdę o wiele dłuższa od tego, co pokazuje pan Banasiak. Chodzi mi o edukację. Panie dyrektorze Banasiak, pan się tak interesował naszym studiem, że pan nie wie, że jeszcze przed wakacjami podpisaliśmy umowy ze szkołą filmową i z ASP. W następnym tygodniu po moim wyrzuceniu miałem rozpocząć cotygodniowe zajęcia w studiu z wrocławskim ASP. Zostało to wprowadzone w harmonogram tej uczelni. Szkoła filmowa zdobyła specjalny grant na to, aby studenci mogli przyjechać na tydzień i mieszkać w hotelu we Wrocławiu. Czy mam przeczytać oświadczenie profesora Jacka Szewczyka?

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Pani przewodnicząca, do pani pytanie.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Nie sądzę, to było retoryczne pytanie.

Pan Zbigniew Rybczyński:

Przepraszam bardzo – jeszcze na temat praw autorskich. Mam tutaj umowy, które podpisywałem. W każdej umowie jest napisane, że przekazuję wszystkie prawa autorskie na CeTA. Nie rozumiem tej sprawy. Czy ja w ogóle coś mówię na ten temat, na temat mojego sprzętu? W takim razie przez 1,5 roku wszyscy mogliśmy iść do domu. To są moje wynalazki, mój sprzęt. Przywiozłem wielki kontener sprzętu. Gdybyśmy nie mieli tego sprzętu, to właściwie nic nie moglibyśmy robić. Gdyby nie było tego sprzętu, ten projekt byłby droższy, nie wiem o ile, i dłuższy.

Chciałbym jeszcze powiedzieć, że ten projekt był do zrealizowania w ciągu 3 miesięcy. W normalnym kraju, z normalnym zespołem w 3 miesiące to studio byłoby gotowe. Jest to po prostu skandal i ja od 1,5 roku o to walczę. Ja to ujawniłem. Po prostu jestem otoczony grupą ludzi, mogę wymienić nazwiska tych ludzi. Od momentu, kiedy ujawniłem tę sprawę, rozwija się dookoła mnie i mojego projektu, tego wszystkiego, czarny *PR* – w takich instytucjach, jak PISF, ministerstwo, media, środowiska filmowe. Prawdopodobnie dużo osób uczestniczyło w tych nieprawidłowościach. Nie wiem, jak wielkie to jest grono, ale mam wiele dowodów.

Mam jeszcze takie jedno pytanie. Mieliśmy zawodowych audytorów, osobistych przyjaciół pana dyrektora Gawłowskiego. Jeden z nich to pan Jasiński, dyrektor Teatru Lalek, najdroższy w Polsce audytor instytucji kultury – 16 tys. zł za coroczny audyt tej instytucji. Pani Stolarczyk-Lang potwierdziła, że Teatr Narodowy i Opera – 8 tys. zł, a Wawel – 6 tys. zł. Dlaczego ten pan, który sprawdzał, podpisywał i stemplował to, że te wszystkie nieprawidłowości są prawidłowościami, nie jest wymieniony, nie jest pociągany do odpowiedzialności? Nie ma się do czego ustosunkować?

Minister powiedział, że trzy osoby miały się ustosunkować po tej kontroli ministerialnej. Proszę mi powiedzieć, kto? Czy był mi przedstawiony jakikolwiek dokument, że miałem się do czegoś ustosunkować? Ja do dzisiaj nie wiem, jakie mam zarzuty. Proszę mi nie mówić, że ja mówię kłamstwa w mediach, bo ja mam o wiele więcej dowodów, które upublicznię. Jakie kłamstwo powiedziałem w mediach i jakie nieprawdziwe informacje rozpowszechniam? Proszę mi powiedzieć konkretnie.

Jeżeli pan mówi, panie dyrektorze Banasiak, że nie ma to żadnego związku, to proszę o przeczytanie pana oświadczenia na stronie CeTA dotyczącego mojego usunięcia z pracy. Prosiłbym o odczytanie tego oświadczenia.

Członek Komisji Rewizyjnej Stowarzyszenia Film 1,2 Sebastian Buttny:

To jest jakby dalszy ciąg myśli. Jest to wypowiedź dotycząca niby braku związku pomiędzy wprowadzeniem kontroli a zwolnieniem pana Rybczyńskiego. To jest komunikat prasowy, który oficjalnie znalazł się na stronie CeTA, w którym czytamy, że dyrektor Banasiak podjął decyzję o rozwiązaniu umowy o pracę ze Zbigniewem Rybczyńskim, dyrektorem artystycznym i rozwoju technologii CeTA, który był odpowiedzialny za realizację stworzenia studia filmowego: „robię to z ogromnym smutkiem, lecz do czasu wyjaśnienia tej sprawy nie widzę możliwości współpracy z panem Rybczyńskim. Nie wykluczam jednak współpracy w przyszłości, jeżeli wszystko zakończy się pomyślnie". To znaczyłoby, że w gruncie rzeczy nie ma zastrzeżeń do realizacji samego projektu, że jest to zwolnienie związane tylko i wyłącznie z trybem kontrolnym. To zupełnie nijak się ma do tego, co pan powiedział, bo to jest dokładnie przeciwnie.

Chciałbym też złożyć pewne sprostowanie dotyczące procesu powołania pana dyrektora. To była bardzo szybka wypowiedź, w której jednocześnie pojawił się konkurs i konsultacje społeczne. Pan dyrektor Banasiak nie wygrał żadnego konkursu. Pan dyrektor Banasiak został powołany po tzw. konsultacjach społecznych czy środowiskowych, które polegają na tym, że do takiego stowarzyszenia, jak nasze, które wielokrotnie wystosowywało apel do ministerstwa z prośbą o debatę publiczną i środowiskową na temat przekształconych studiów i wytwórni filmowych, dociera pismo, w którym ministerstwo

stwierdza, że ma zamiar zatrudnić na danym stanowisku konkretną osobę i prosi nas o wypowiedzenie się w tej kwestii dając nam dosłownie 8 dni od momentu, kiedy pismo dociera do stowarzyszenia. Oczywiście, nie jest możliwe podjęcie jakiejkolwiek rzetelnej oceny kandydatury. Tak wyglądają konsultacje środowiskowe. Jeżeli one przebiegają, to przebiegają z pewnymi osobami – przedstawicielami środowiska, natomiast ja nie znam tych osób, a bardzo interesuję się tą sprawą i nie czuję się skonsultowany w tej sprawie, a na pewno nasze stowarzyszenie nie czuje się skonsultowane w tej sprawie.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Bardzo proszę.

Sekretarz stanu w MKiDN Piotr Żuchowski:

Konkurs był rozpisany. Możliwe, że nie dodałem, że on po prostu nie został rozstrzygnięty. Po nierozstrzygnięciu konkursu była potrzeba wyłonienia dyrektora, który w sposób wiążący będzie też mógł ustosunkować się do wyników kontroli, jak powiedziałem, więc prosiłbym nie upraszczać. A 8 dni jest normalną procedurą, normalnym terminem nie dotyczącym tylko CeTA, ale wszelkich instytucji.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Proszę państwa, były pytania. Po wysłuchaniu pana Rybczyńskiego prosił o głos pan poseł Fedorowicz. Jeśli pan przewodniczący Fedorowicz pozwoli, to chciałabym powiedzieć, że tak się złożyło, że prawie byłam świadkiem nie tyle rodzenia się tej koncepcji, bo ona już chyba się urodziła, ale tego, kiedy we Wrocławiu było już wiadomo, że będzie pan Zbigniew Rybczyński. Prawdę powiedziawszy, nawet zazdrościłam, że powstaje taka instytucja dla tej czy wokół osoby z tym nazwiskiem i chętnie widziałabym podobną, ale całkiem gdzie indziej, ale stało się, co się stało.

Mam takie pytanie, bo pan mówi, że wszystkie prawa autorskie przekazywał pan w kolejnych umowach. Może ja coś przeoczyłam, jak mówiła pani dyrektor czy pan minister, nie wiem, ale nie mam pewności. To nie jest tak, że był konkurs na taki projekt, tylko rzeczywiście pan przyszedł i powiedział: można to robić i powierzono panu ten projekt. Czy nie było jakiejś generalnej umowy, co ma pan tam robić i na jakich zasadach? Czy to były takie rozmowy towarzyskie, jak myśmy sobie porozmawiali we Wrocławiu? Nie wiem.

Pan Zbigniew Rybczyński:

W wielkim skrócie. Rozmowy na ten temat trwały w ministerstwie od lata 2009 roku. Przyjechałem do Wrocławia 16 grudnia 2009 roku i tego samego dnia przystąpiłem do pracy, ale pierwszą umowę zatrudniającą mnie na 20 miesięcy zawarto ze mną we wrześniu w wyniku przetargu ogłoszonego na mnie samego.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Ale to musi być.

Pan Zbigniew Rybczyński:

Ale podpisaliśmy porozumienie, że będziemy wspólnie pracować nad tym projektem itd. Mam te wszystkie umowy.

Jak przyjechałem, moje warunki pracy były następujące. Chciałem mieć pensję 20 tys. zł miesięcznie. Między połową grudnia a wrześniem zawarto ze mną tylko trzy umowy na taką sumę. Po prostu rozumiałem, że nie ma środków finansowych i wcale się o to nie ubiegałem, a nawet wziąłem pożyczkę pod swoje mieszkanie. Rozumiałem, że te pieniądze dostanę dopiero po jakimś czasie. Te trzy umowy oczywiście stały się jakby powodem podejrzenia, gdyż zostałem wezwany do Urzędu Kontroli Skarbowej i 9,5 godziny byłem pytany o każdy szczegół dotyczący tych umów, łącznie np. z tym, kto polecił nazwisko profesora robotyki, kto polecił mi pierwszego naszego studenta, który tam pracował. Wydaje mi się, że to wykracza poza to, co urząd skarbowy powinien przeprowadzać. Chciałbym zwrócić uwagę, że jeżeli w takim tempie byłyby sprawdzone wszystkie umowy zawarte w ciągu tych 4 lat, to prawdopodobnie urząd skarbowy skończyłby tę swoją kontrolę gdzieś za 20 lat.

W kolejnych umowach, które mam tutaj, wszędzie jest napisane: wykonawca przenosi na zamawiającego z dniem przyjęcia autorskie prawa majątkowe i prawa do wykonywania praw zależnych do wyłącznego nieograniczonego wykorzystania bez ograniczeń terytorialnych i rozporządzania dziełem itd. W trakcie tych obecnych moich wystąpień publicznych, gdzie bronię swojego dobrego imienia, nie wspominam o kwestii praw autorskich. Nie rozumiem, skąd to się w ogóle pojawiło. Pojawiła się jakaś informacja, że jest jakaś umowa, gdzie jeżeli druga strona zdradzi jakieś tajemnice, to jest 20 tys. euro kary. Nie mam takiego papieru, w ogóle nie wiem, o czym tu jest mowa. W żadnym wypadku nie zgłaszałem jakichś roszczeń do jakiejkolwiek mojej pracy. To jest dla mnie absolutnie zrozumiałe. Jeżeli ja tutaj przyjeżdżam i chcę, żeby ta instytucja była ku dobru publicznemu i dla rozwoju kinematografii, to jest to dla mnie zrozumiałe. Mimo propozycji, że można odkupić jakieś części, ja nie pobieram żadnego wynagrodzenia za ten mój sprzęt. Oczywiście, w sytuacji, gdy zostałem wyrzucony na bruk, chcę ten sprzęt z powrotem.

Według naszej umowy, do dzisiaj ta instytucja jest mi winna 135 tys. zł i o część tych pieniędzy wystąpię na podstawie naszych porozumień, naszych kontraktów. Ja się nie domagałem tych pieniędzy, gdyż nie jest to moją motywacją w życiu, ale teraz oczywiście będę.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję. Czy pan poseł Fedorowicz chciał zapytać?

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Tak.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Proszę bardzo.

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Jestem od 8 lat w tej Komisji i jeszcze nie było takiego spotkania. W moim pojęciu, Komisja nie służy temu. Takim spotkaniom służą jednak jakieś powoływane komisje śledcze. Mam nadzieję, że my nigdy nie będziemy taką komisją. Pytałem też naszej szefowej biura, która też sobie nie przypomina, żeby to się zdarzyło w ostatnich 20 latach, i to jest smutne.

Mówię teraz jako człowiek, który też kilkakrotnie zatrudniał artystów i sam byłem artystą. Uważam, że ta sprawa musi zostać rozwiązana, bo doskonale pamiętam ten dzień, kiedy wszyscy cieszyliśmy się, że pan Zbigniew Rybczyński został projektodawcą tego studia itd.

Proszę mnie źle nie zrozumieć, panie dyrektorze, ale muszę pana zapytać, bo w wywiadzie w „Gazecie Wyborczej" pan bardzo wyraźnie powiedział (nie pamiętam pana dokładnej odpowiedzi), że pan już zakładał 3 czy 4 takie studia na Zachodzie i to nigdy się nie udało, a jeżeli się udało, to proszę mnie sprostować. Było też pytanie, które mnie interesowało, bo to dotyczyło terenu, na którym ja mieszkam, czyli Nowego Sącza, Małopolski. Nie chcę stawiać żadnej hipotezy, bo mogę zrozumieć, że system biurokracji, administracji, do którego pan wszedł po długiej obecności na Zachodzie, na samym początku może być trudny dla artysty tej miary i czy ta sytuacja nie jest podobna? Jeżeli pan nam to krótko wyjaśni, to będziemy mieć łatwiejsze spojrzenie na te sprawy, a potem już będę głosował, jeśli pani przewodnicząca pozwoli, żeby zakończyć dyskusję na ten temat, ale to już nie jest moja gestia.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Proszę mnie nie straszyć, że tu będą jakieś głosowania, naprawdę. Bardzo proszę.

Pan Zbigniew Rybczyński:

Chyba przypominam sobie, że była kiedyś komisja w sprawie pana Kluski…

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Nie, mówię o komisji kultury.

Pan Zbigniew Rybczyński:

Tak, dobrze. Szkoda, że nie było takiej komisji w sprawie pana Karpińskiego.

Tak, ja nie miałem szczęścia w życiu do partnerów, ale wszystkie studia zbudowałem. Proszę prześledzić moją biografię, filmografię. Ja te studia zrobiłem. Za filmy dostałem jedne z największych swoich nagród – Emmy, Prix Italia, Tokio czy Cannes. Wszędzie Grand Prix. Zrobiłem je w swoich studiach, jednak te wszystkie studia w pewnym momencie musiałem zamknąć, bo odkrywałem, że moi partnerzy kradną pieniądze.

Jeżeli chodzi o Nowy Sącz, to było to raczej przez kontakt z Andrzejem Wajdą. Przyjechałem do Nowego Sącza i miałem podpisany kontrakt (20 tys. zł miesięcznie) na rok z przedłużeniem na dalsze lata. Właśnie tam mieliśmy zbudować takie studio. Ówczesny dyrektor i właściciel szkoły biznesu – bardzo przepraszam, w tej chwili nie pamiętam nazwiska – miał bardzo dobry kontakt z marszałkiem, z tą instytucją w Krakowie. Po prostu były na to pieniądze. W przeddzień podpisania kontraktu stwierdziłem, że ta szkoła biznesu ma straszliwą sytuację finansową. Zobaczyłem, że ludzie w ogóle tym się nie interesują, że po 14.00, 15.00 wszyscy dyrektorzy znikali z pracy. Zawsze twierdzę, że ludzie prowadzący biznes – dla mnie dyrektor jest takim człowiekiem – powinni być ostatnimi osobami wychodzącymi z pracy do czasu, kiedy coś jest niezbudowane, nie działa. Kiedy zobaczyłem panującą tam atmosferę, po prostu sam złożyłem rezygnację, powtarzam – w przeddzień podpisania kontraktu. Złożyłem rezygnację po 3 miesiącach pobytu. Myślę, że uniknąłem czegoś, co prawdopodobnie miałoby podobny finał jak tutaj.

Jeszcze bardzo ciekawa rzecz. Moje pierwsze spotkanie z panem ministrem Zdrojewskim odbyło się wtedy, kiedy przyjechałem opowiedzieć o tych moich odkryciach w wysokości około 0,5 mln zł. Wtedy ja znalazłem takie informacje. Najpierw opowiedziałem mu te moje trzy historie. Powiedziałem, że jestem człowiekiem nietolerancyjnym w jakichkolwiek sprawach tego typu. Taki byłem w Polsce, jak pracowałem w „Se-ma-forze”, takim byłem w Stanach Zjednoczonych, w Niemczech i taki sam jestem tutaj. Publicznie powtarzam: nie mam sobie nic do zarzucenia z powodu tych czterech lat mojej pracy i mojej postawy.

Chciałem powiedzieć, że przez kilka miesięcy dokonałem takiego eksperymentu. O godzinie 10.00 rano spotykaliśmy się z całym naszym zespołem i ja robiłem takie „kazania” o etyce i moralności pracy. Po prostu w gronie młodych ludzi starałem się rozbudzić odpowiedzialność. Mówiłem, że pieniądze państwowe są dobrodziejstwem, ale są największą odpowiedzialnością. Tłumaczyłem wszystkim, że jesteśmy w sytuacji niezwykłego zobowiązania i namawiałem, by ignorowali te 8 godzin pracy, by każdy pracował tak jak ja. Opowiadałem, że spędziłem życie pracując po 14-16 godzin dziennie i to robię do dzisiaj – oczywiście, poza tymi „chorymi” 7 tygodniami, gdzie tracę życie nie wiem na co, na walkę z kim, z czym? Z tym, co przeczytałem w swoim oświadczeniu – z odwiecznym średniowieczem, które dzisiaj przebiera się w postać garniturów, krawatów i luksusowych mercedesów, ale jest to samo i zawsze będzie.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Jeśli można, to proszę powiedzieć, jaka teraz jest sytuacja i co pan dyrektor i ministerstwo chce zrobić z Centrum, bo to jest najważniejsze. Bardzo proszę.

Dyrektor CeTA Robert Banasiak:

Trzeba pamiętać, że Wrocławskie Studio Technologii Audiowizualnych, czyli projekt budowy tego studia, jest częścią tej instytucji. To nie jest cała instytucja. W związku z tym wiele projektów było i nadal jest realizowanych – zgodnie z planem, zgodnie ze sztuką finansowaną z różnych środków.

Jakie projekty są realizowane? W tej chwili budujemy i właściwie kończymy do końca tego roku to, o czym wspomniał pan minister, projekt finansowany ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego województwa dolnośląskiego na budowę sieci teleinformatycznej. Chodziło o to, aby dostosować cały budynek, zwłaszcza w kontekście projektów edukacyjnych. Mieliśmy bardzo bagatelne problemy z dostępem do Internetu, z jakością itd. Udało nam się pozyskać te środki. Co więcej, udało nam się pozyskać tyle środków, że nie tylko została zbudowana sieć, czekają nas tylko odbiory, ale stworzyliśmy także

nowe serwerownie, zakupiliśmy potrzebny do tego sprzęt, powstały pracownie komputerowe z profesjonalnym oprogramowaniem graficznym. To się dzieje. W żaden sposób ta sytuacja nie wpływa na to, żebyśmy źle wykorzystywali te środki albo by były zawieszone jakiekolwiek inwestycje.

Przykład innej inwestycji to modernizacja części budynku. Budynek CeTA jest na terenach UNESCO, w części jest obiektem zabytkowym, w części nie i w związku z tym wystarczą konsultacje z konserwatorem. Dzięki środkom ministerstwa kultury udało nam się wyremontować całą część elewacji właśnie tego drugiego budynku, czyli zostały wymienione okna, są nowe bramy, nowa elewacja, ocieplenie. To wszystko się dzieje. Ten projekt również zostanie zamknięty i rozliczony do końca tego roku.

Nawiązaliśmy już kontakt z różnymi producentami filmowymi, telewizyjnymi nie tylko w Polsce, ale także za granicą, z którymi prowadzimy rozmowy. Jeden z projektów mamy w fazie testów. Chodzi o jeden z zagranicznych projektów, udział w filmie animowanym. W związku z tym normalnie działa cały obszar i zespół związany z grafiką komputerową. Chcę tutaj podkreślić, że nikt nie odszedł z firmy, wszyscy pracownicy są w firmie, codziennie pracują, wykonują swoje obowiązki. To w żaden sposób się nie zmieniło.

Ważny jest ten element studia, ponieważ czeka nas cały proces odbioru technicznego, który nie został przeprowadzony. Nie ma wielu dokumentów albo zostały źle przygotowane. Dostaję dokumenty z urzędu dozoru technicznego dotyczące np. sceny obrotowej według autorstwa pana Zbigniewa Rybczyńskiego i jest napisane, że maszyna nie spełnia minimalnych wymagań bezpieczeństwa i higieny pracy. W związku z tym trudno, aby na tym cokolwiek realizować. To nas czeka jeżeli chodzi o odbiory przeciwpożarowe itd.

Ta instytucja pracuje normalnie, zespół codziennie przychodzi do pracy, wykonuje swoje obowiązki. Co więcej, przygotowaliśmy masę propozycji na 2014 rok. W tej chwili analizowane są przez ministerstwo propozycje jeżeli chodzi o dalsze inwestycje, dalsze projekty, więc w kontekście całej instytucji nie widzę tutaj żadnego zagrożenia. Czeka nas praca, żeby dokończyć kwestię studia.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Pani poseł Grodzka chciała jeszcze dopytać.

Poseł Anna Grodzka (TR):

Właśnie, bardzo proszę, bo poza uspokajającym tonem, który pan nam tutaj feruje, trochę mało jest argumentów. Sam pan podaje argumenty, że jeszcze nie są zrobione odbiory. Zadam panu proste pytanie: czy pan orientuje się, jaka jest główna idea i co jest efektem działania tego studia, co jest jego innowacyjną siłą? Czy ten efekt, ta innowacyjna siła, którą – mam nadzieję – pan będzie umiał zdefiniować, zostanie w tym projekcie dokończona bez obecności pana Rybczyńskiego? To jest pytanie związane z publicznymi pieniędzmi, które zostały w to włożone, a kontrowersyjna jest decyzja, w moim przekonaniu, absolutnie niewiarygodnie i słabo uzasadniona, o zwolnieniu z pracy osoby, co do której, po pierwsze – miał pan pewność, że nie wszystkie prawa dotyczące sprzętu i tej innowacyjnej działalności ma pan zapewnione. Nie ma pan również żadnej pewności, że to studio w ogóle może działać, bo, w moim przekonaniu, bez pana Rybczyńskiego, w wyniku całego procesu niedopatrzeń ze strony poprzedniej dyrekcji, pewnie i obecnej, to studio może nie działać i te pieniądze mogą zostać zmarnowane.

Jeżeli prosiłam o zwołanie tego posiedzenia, to prosiłam właśnie w tej intencji, że cały proces, w którym to się działo, był procesem patologicznym, co, w moim przekonaniu, ewidentnie widać. W wyniku tego patologicznego procesu jest poważne niebezpieczeństwo, że pieniądze, które państwo w to włożyło, zostaną zmarnowane. Jak pan się do tego odniesie?

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Proszę.

Dyrektor CeTA Robert Banasiak:

My nie zamierzamy kontynuować projektu pana Zbigniewa Rybczyńskiego. Zbudujemy studio filmowe, które będzie nowoczesnym studiem przeznaczonym do procesów komer-

cyjnych, do procesów edukacyjnych, rozwojowo-badawczych, ale nie zamierzamy kontynuować tego projektu.

Pragnę panią zapewnić, że te pieniądze nie zostaną zmarnowane, ponieważ jest to sprzęt, który można wykorzystać w tych projektach, o których wspomniałem, co dla mnie jest rzeczą oczywistą.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo.

Dyrektor CeTA Robert Banasiak:

Przepraszam, natomiast nie mogę się ustosunkować do innych rzeczy, ponieważ są elementem spraw, które rozstrzyga sąd pracy. Trudno mi tu dać więcej argumentów.

Poseł Anna Grodzka (TR):

Nie mówię o sądzie pracy, tylko mam wrażenie, że pan nie wie, o czym pan mówi, przepraszam bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Przepraszam bardzo, pani poseł, naprawdę, hamujmy swoje wrażenia. Bardzo proszę – pan Zbigniew Rybczyński, bo chyba chciał się odnieść do tej sceny. Już gdzieś to czytałam w prasie, więc wiem, co chce pan powiedzieć, ale bardzo proszę. Potem Stowarzyszenie 1,2 i będziemy zamykać to posiedzenie, bo uzyskaliśmy pełnię informacji, choć nie wiem, czy od tego jesteśmy mądrzejsi.

Pan Zbigniew Rybczyński:

To jest jeden z drobnych szczegółów tej akcji oczerniania mnie. Panie dyrektorze Banasiak, ta scena została zbudowana w wyniku ogłoszonego, opisanego przetargu. Częścią przetargu powinna być odpowiednia dokumentacja techniczna, pozwolenia inżynierskie itd. Chciałem panu powiedzieć, panie inżynierze, że akurat tę scenę zbudowało dwóch doktorów Wydziału Robotyki na Politechnice Wrocławskiej. Jest to jeden z najlepszych wydziałów politechnicznych w Polsce. Niedawno w Berlinie pokazywali, czym Polska może się pochwalić. Tak, to jest karuzela, która obraca się wolniej niż karuzela dla małych dzieci. To jest scena obrotowa, którą możemy spotkać w każdym teatrze. Nadzór kontroli technicznej zarzucił, że jak się otwiera klapę, którą jest zakryty silnik, to ta klapa nie wyłącza obrotu tej sceny. To jest nonsens zrobienie takiego przełącznika. Można to zrobić za 15 zł, ale to jest nonsensem, gdyż tę klapę po to się otwiera, żeby zobaczyć, czy ta scena działa i czy można ustawić silnik, który ma około 50 różnych faktorów do prawidłowego ustawienia. To tak jakbyśmy wprowadzili automatyczny wyłącznik, kiedy podnosimy klapę samochodu, żeby zobaczyć, czy np. obraca się pasek klinowy. Jest to nonsens.

W takim razie chciałbym zapytać, co pan robił i co robił pan dyrektor techniczny i specjalista od zamówień publicznych, pan Ozimek? Skoro zarzutem jest to, że to studio nie pracuje, ja zostałem wyrzucony, to w takim razie dlaczego panowie nie zostali wyrzuceni? Czym się panowie zajmowali? Mówi się o bhp, o przepisach przeciwpożarowych. Dlaczego pan nie mówi, że to studio, ten budynek nie jest zakończony, że nie jest odebrany plac budowy? Dlaczego pan nie mówi, że według prawa nie mogliśmy nawet zrobić otwarcia, gdzie był minister, prezydent Wrocławia, gdzie byli rektorzy uczelni? Jeżeli już, to wszyscy powinniśmy wejść w kaskach. Dlaczego tego nie mówicie?

To studio, które zbudowałem, jest tylko małym fragmentem i ten plac budowy nie dotyczył studia, tylko przebudowy całego budynku i, o ile wiem, do dzisiaj jest to nie zrobione. Dlaczego w maju 4 dni cała ekipa spędziła na tym, żeby wynosić wszystko z hali zdjęciowej, co sugerowałoby, że my tam w ogóle pracujemy? Dlaczego w tej chwili znowu to jest wynoszone? Bo będzie kolejna kontrola, która w maju czy w czerwcu nie przyjęła tego placu budowy, który jest niezrobiony od 4 lat. Dlaczego pan o tym w ogóle nie mówi, panie dyrektorze? To jest po prostu kpina.

Zdecydowano, że nie będziecie kontynuować tego projektu. Kto o tym zdecydował, panie Banasiak? Pan się w ogóle na tym zna? Czy ma pan w Polsce jednego człowieka, który ma 5 US Patent & Trademark Office w tych dziedzinach? Czy jest taki jeden człowiek?

Dwa tygodnie przed tym zgłoszeniem do prokuratury zażądałem w piśmie do ministerstwa: proszę złożyć sprawę do prokuratury. Zaproponowałem komisję, zaproponowałem ludzi ze świata – Douglasa Trumbulla („2001: Odyseja kosmiczna”), Paula Vlahosa w dziedzinie *compositingu*, który ma 5 Oskarów w tych dziedzinach i z którym ja pracowałem 5 lat. Zaproponowałem pana Kafno, który wprowadził telewizję HD, który po prostu docenia wszystkie moje wynalazki. Zaproponowałem też ludzi z NHK, którzy zbudowali potęgę Japonii. Byłem tam zapraszany chyba ze 40 razy i przecinam wstęgę. Zapraszają mnie jako chyba raczej autorytet w tych dziedzinach. Zaproponowałem: proszę zaprosić tych ludzi. Może ci ludzie powinni się wypowiedzieć, co powstaje w tym studiu.

Mówienie, że studio jest niegotowe, jest kłamstwem, bo to studio było gotowe w styczniu. To, co robiłem przez ten czas, pan bojkotował. Ja proponowałem, że kupię brakujący sprzęt, mówiłem, że mamy własne dochody. Pan powiedział, że to jest nielegalne używanie tych dochodów na cele zakończenia studia, ale nie miał problemu z wynajęciem sobie samochodu służbowego i z produkcją „smyczek” i długopisów z tych pieniędzy. Powtarzam, to jest skandal.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Wcześniej zgłaszał się pan ze Stowarzyszenia Film 1,2. Bardzo proszę.

Członek Zarządu Głównego Stowarzyszenia Filmowców Polskich Witold Giersz:

Bardzo przepraszam, czy jako przedstawiciel środowiska filmowego mógłbym na chwilkę zabrać głos?

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Wiem. Pan też się zgłaszał jako przedstawiciel środowiska filmowego. Potem udzielę panu głosu i zamkniemy to posiedzenie, dlatego że ja nie będę rozstrzygała sporów z kolejnymi dyrektorami CeTA.

Członek komisji w SF 1,2 Sebastian Buttny:

Sebastian Buttny – Stowarzyszenie Film 1,2.

Jako przedstawiciel młodego środowiska filmowego, szczerze mówiąc, jestem zmrożony zachowaniem pana ministra i pana dyrektora, śmiechami. Naprawdę, to jest smutne, to jest coś, co poraziło mnie w tym momencie, że to jest taki rodzaj debaty.

Chciałbym powiedzieć jedną rzecz i prosić pana ministra o to, żeby mi wytłumaczył, bo jest jedna rzecz, której nie rozumiem. Jeżeli to jest projekt autorski, od samego początku wiedzieliśmy, że jest to projekt autorski, to jedyny sens inwestowania tych pieniędzy polegał na tym, że to jest projekt konkretnej osoby, która wie, co ma zrobić i ministerstwo decydowało się na to, że ryzykuje duże środki na takie przedsięwzięcie. Zawsze każda inwestycja to jest ryzyko.

Jeżeli to jest projekt autorski, to bardzo łatwo to porównać do produkcji filmowej, gdzie mamy producenta, który jest właścicielem, kierownika produkcji i reżysera. Reżyser jest autorem wizji, kierownik produkcji jest do tego, żeby wyrażać tę wizję w formie operacyjnej. Jeżeli mamy autorski projekt i reżyser nie może porozumieć się z kierownikiem produkcji, to producent decyduje o tym, że zwalnia reżysera, a nie kierownika produkcji. Jeżeli były problemy na linii dyrektor naczelny i dyrektor artystyczny i to jest powodem zwolnienia pana Zbigniewa Rybczyńskiego, to jest to całkowite pomieszanie pojęć jeżeli chodzi o projekt autorski. Jak można w tym momencie zwalniać kierownika produkcji – przepraszam, że tak mówię, ale to jest przełożenie np. na produkcję filmową – zwalniać autora wizji i w tym momencie przemodelowywać całą inwestycję ponosząc bardzo duże straty? Oczywiście, także straty dla kinematografii, bo jeśli ten projekt nie będzie realizowany, to tam nie będzie realizowane nic innego, co nie mogłoby być realizowane przez podmioty prywatne. Jest to jedyna filmowa instytucja kultury, która realizuje coś, czego nie może realizować podmiot prywatny. Studia filmowe, w tym WFDiF, to są instytucje kultury, które spokojnie można zastąpić prywatnymi przedsiębiorcami, dlatego że oni też realizują dokładnie te same misje. Jeśli chodzi o CeTA, to była szansa, że to będzie jedyna instytucja kultury, która będzie realizowała coś oryginalnego. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę – drugie stowarzyszenie i proszę się przedstawić, dobrze?

Członek Zarządu Głównego SFP Witold Giersz:

Nazywam się Witold Giersz, reprezentuję polską animację i w tym momencie także zarząd główny SFP.

Chciałbym oświadczyć, że nasze środowisko nie ma dokładnego rozeznania w całej sprawie. Wydaje nam się, że ostateczną decyzję musi tutaj podjąć sąd. Jednak jesteśmy przekonani, że nasz kolega, Zbigniew Rybczyński, znając jego życiową postawę, nigdy świadomie nie popełniłby przestępstwa i solidaryzujemy się z nim w całej rozciągłości. Podkreślam, że nie mając w tej chwili dokładnego rozeznania w całej sprawie, nie możemy zająć zdecydowanego stanowiska. Mieliśmy nadzieję, że tutaj, na tym spotkaniu, sprawa będzie dokładniej wyjaśniona, bo do werdyktu sądowego może upłynąć kilka lat, a my w dalszym ciągu będziemy na niego czekać w zawieszeniu. Niestety, jest słowo przeciwko słowu i, jak się domyślam, w zasadzie nie będziemy mogli podjąć jakiejś konkretnej decyzji w tej palącej sprawie.

Podkreślam – solidaryzujemy się z naszym kolegą i oczekujemy, że jak najszybciej jego dobre imię zostanie oczyszczone. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Ja tylko powiem, że oczywiście to były płonne nadzieje. Są sprawy w prokuraturze, są niedokończone czy też niesfinalizowane pewne kontrole, także kontrole skarbowe. Niestety, w momencie kiedy wydaje się publiczne pieniądze, wchodzi się w taki młynek, który chyba dla każdego artysty jest trudny do przeżycia. Im większy artysta, tym jest mu trudniej w tym się poruszać.

Ponieważ są różne doniesienia w mediach, to to posiedzenie było szansą poznania bezpośrednio twarzą w twarz pewnych racji obu stron, ale też nie szczegółowych, bo, jak mówię, nie będziemy tutaj wydawali żadnego werdyktu. Moja wiedza nieco się pogłębiła, aczkolwiek dzisiaj nie potrafiłabym wskazać. Pan Zbigniew Rybczyński może oskarżać, domagać się, ma pretensję, że jedna sprawa nie była odpowiednio wcześnie w prokuraturze, że w tej chwili też jest jakaś grupa, która gdzieś tym kręci, ale to nie jest rola komisji sejmowej. Komisja sejmowa co najwyżej mogłaby się zastanowić nad rozwiązaniami, które by naprawiły sytuację, ale nie oskarżamy, nie jesteśmy komisją śledczą, jesteśmy komisją kultury. Powinniśmy wiedzieć i powinniśmy się zastanawiać, czy można z tym coś zrobić i z tego punktu widzenia może trochę więcej wiemy, ale też się nie dowiemy wszystkiego. W dalszym ciągu rzeczywiście jest to dla nas słowo przeciwko słowu, autorytet przeciwko instytucji. Tak to wyszło. Bardzo proszę, pan Zbigniew Rybczyński chciał jeszcze coś powiedzieć.

Pan Zbigniew Rybczyński:

To jest komentarz do tego, co powiedział pan Witold Giersz i pani. To nie jest słowo przeciwko słowu. Ja dotychczas nie zobaczyłem jednego dokumentu, ale opublikowałem dziesiątki dokumentów, więc ja mówię o dokumentach, a druga strona po prostu używa słów. Proszę zwrócić na to uwagę. Wszystkie dokumenty w tej sprawie publikuję w Internecie. Jest to wszędzie dostępne.

Do dzisiejszego dnia nie dostałem jednego dokumentu ze strony, która o coś by mnie oskarżała, poza listami z ministerstwa, które dostałem wczoraj, żebym nie kontynuował tych nieprawdziwych oświadczeń.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję. Oczywiście, tu są dokumenty, a tu są dokumenty, które z różnych względów nie mogą być w takim stopniu upublicznione. Bardzo proszę, pani poseł Grodzka i będziemy zamykać ten punkt programu.

Poseł Anna Grodzka (TR):

Ostatnie słowo jako mały dodatek do tego, co zresztą bardzo słusznie powiedziała pani przewodnicząca o charakterze naszego dzisiejszego spotkania i pewnych wyłomach, które miały miejsce. Na pewno ta sprawa będzie się rozstrzygać poza tą salą.

Chciałam powiedzieć, że poprosiłam o zwołanie tego posiedzenia ze względu na to, żeby dać jeszcze szansę dyrekcji narodowej instytucji kultury we Wrocławiu i ministrowi na ponowne przemyślenie tej sytuacji i ochronienie publicznych pieniędzy i projektu, który był robiony przez tyle lat nakładem pracy wielu ludzi. Jedyna taka możliwość to jest to, żeby, niezależnie od jakichś procesów, które gdzieś tam będą się toczyły, państwo usiedli do stołu z panem Rybczyńskim i poustalali wszystkie rzeczy, które są niezbędne, aby pieniądze publiczne się nie zmarnowały, o co chciałam bardzo serdecznie prosić pana ministra, panią Odorowicz i pana dyrektora. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Proszę państwa, tak jak powiedziałam, trochę więcej wiemy, ale nie na tyle więcej, by wiedzieć. Pani poseł Grodzka próbowała przedstawić jakąś receptę. Zawsze rozmowa i wspólny stół są lepsze od rozmowy ze sobą poprzez media czy oświadczenia. To prawda. Gdyby się udało, to tylko można się cieszyć, a jak nie, to myślę, że w Polsce znajdzie się jakieś miejsce dla pana Zbigniewa Rybczyńskiego, bo trudno mi sobie wyobrazić, żeby tak się nie stało. Dziękuję bardzo gościom, a członkom Komisji przypominam, że mamy przed sobą konieczność podjęcia bardzo szybkiej decyzji.

Proszę państwa, jest projekt uchwały okolicznościowej w sprawie uczczenia pamięci Włodzimierza Przerwy-Tetmajera. Jak by kto nie wiedział, o kogo chodzi, to chodzi o Gospodarza z „Wesela”. Mamy jakiś projekt, który nie jest doskonały, bo wydaje mi się, że jednak ktoś przesadził pisząc jedno zdanie, choć nie jestem zwolenniczką jakichś długich epistoł. Podejmujemy decyzję, czy Komisja podejmuje taką inicjatywę i kogoś upoważniamy, kto dopisze tu drugie zdanie, byle nie za dużo. Rodzina napisała, a słyszała, że chcemy krótki tekst. Słucham?

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Poproszę o głos.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Panie pośle, ale szybko.

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Chciałbym prosić, żeby Komisja zdecydowała, żebym ja mógł być osobą, która dokończy przygotowanie tego projektu uchwały również z tego powodu, że cztery razy grałem w „Weselu” – od Jaśka do Kacpra, ale grałem też Gospodarza – Włodzimierza Tetmajera i znam go osobiście, duchowo. Jeżeli Komisja się zgodzi, to na następne posiedzenie przyniosę przygotowany projekt uchwały.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Pan poseł Iwiński.

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):

W zasadzie nie mam nic przeciwko temu, ale jednak chciałem zapytać, do jakiego poziomu rocznic i do jakiego poziomu talentu osób będziemy się posuwali? Znacznie ważniejszy i bardziej znany od Włodzimierza Przerwy-Tetmajera był Kazimierz Przerwa-Tetmajer. Czy my np. czciliśmy jego rocznicę? Musi być jakaś komparatystyka.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Czciliśmy, panie pośle, na pewno wtedy był pan za granicą.

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):

Chyba że w Łodzi, poza granicą Warszawy.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Chcę powiedzieć, że dopóki to są ludzie kultury, to ja nie widzę żadnej konieczności ograniczania. Widzę konieczność ograniczania na zupełnie innych polach. Panie pośle Babinetz, musi pan? Wszyscy się spieszymy, panie pośle.

Na razie mamy podjąć decyzję, czy Komisja podejmuje inicjatywę, upoważnia pana posła Fedorowicza, który do tego zdania dopisze jakieś drugie zdanie, i czy przesyłamy to do pani marszałek jako inicjatywę Komisji. Jesteśmy na takim etapie. Bardzo proszę.

Poseł Piotr Babinetz (PiS):

Dziękuję bardzo, pani przewodnicząca. Chciałem tylko powiedzieć, że zdecydowanie popieram, żeby właśnie tak postępować w tej sprawie i ewentualnie będę miał jeszcze uwagi rozszerzające, bo to jest bardzo dobry pomysł i bardzo ciekawa postać zarówno w obszarze kultury, jak i w obszarze działalności niepodległościowej. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Będziemy rozszerzać, jak dostaniemy od pani marszałek w postaci druku do pierwszego czytania. Teraz mamy skierować do pani marszałek.

Kto z pań i panów posłów jest za tym, co tu było postanowione? Dziękuję, jednogłośnie.

Proszę bardzo, pan poseł Fedorowicz otrzymuje to do ręki, na jutro przygotowuje i wysyłamy do pani marszałek, żeby była uprzejma dać to nam w postaci druku.

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję, zamykam posiedzenie.